№ 153 — Rocznik XV. Niedziela, 6 lipca 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi: przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

* Z powodu konfiskaty dzisiejszego numeru Dziennika, wydajemy drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu p. t.: **„Zakaz nauki religii"** i z opuszczeniem innych artykułów, których czcionki przed konfiskatą rozrzucone zostały.

POZNAŃ, 5 lipca.

Wspominaliśmy już przed kilku dniami na tém miejscu o firmanie udzielonym przez sułtana wicekrólowi egipskiemu a nadającym Ismaelowi Paszy tyle władzy, jakiéj nie posiadał nigdy. To stanowisko coraz więcéj samodzielne wicekróla egipskiego znajduje naturalnie żarliwego w dzienniku le Nord obrońcę, który popierając sprawę Rosyi nie może jak z zadowolnieniem spoglądać, że osłabia się powoli potęga sułtana i że coraz luźniejszemi stają się węzły istniejące między Turcyą a Egiptem. Le Nord podnosi firman jako akt wielkiego znaczenia, który usunie raz na zawsze wszelkie rozterki i wątpliwości co do najważniejszych kwestyi i stósunku Turcyi do Egiptu, ponieważ nadaje prawo wicekrólowi zawierania traktatów z obcemi mocarstwami, reguluje sukcesyą w Egipcie i znosi wreszcie wszelkie przepisy i ograniczenia odnoszące się do ilości wojska egipskiego. Nie dziw więc, że Ismael Pasza korzystając ze swéj samodzielności, zaciągnął natychmiast pożyczkę trzydziestu jeden milionów funtów szterlingów, — bo płacenie haraczu ze strony Egiptu jest jedynym tylko znakiem zewnętrznym jego niezależności. Ażeby jednakowoż nie wzbudzać podejrzenia i nie zdradzać nieprzyjaznych względem Turcyi zamiarów, utrzymuje le Nord, że Ismael Pasza za nadto dał dotychczas dowodów rozsądku, ażeby go można posądzać o jakieś awanturnicze zamiary i przypisywać mu takie niebezpieczne plany, jak to czynią inne pisma.

Nie mówiąc już o innych dziennikach, zaznaczamy np. że Augsb. Allg.-Ztg. nie wątpi o tém, że wicekról egipski będzie chciał zagarnąć Mekkę i Medynę, że się ogłosi Khalifem i wystąpi nareszcie jako pretendent do sułtańskiéj korony. Przeciw podobnym przypuszczeniom występuje naturalnie le Nord, bo według niego Ismael Pasza jedynie myśli o podniesieniu materyalném kraju, a gdyby zdobywcze nawet żywił plany, to zwróciłby tylko uwagę na południe, które wdzięczniejsze przedstawia pole zdobyczy niż Arabia.

Mówiąc już o Turcyi, nadmienić należy, że sułtan syna swego, księcia Yussuf Jezzedina, którego na następcę tronu dezygnował, coraz więcéj stara się obznajomiać ze sprawami państwa, powierzając mu dość ważne misye w kraju.

Przechodząc do spraw innych, zaznaczyć musimy, że według prywatnego telegramu Nat.-Ztg. komisya wojskowa francuzkiego Zgromadzenia narodowego na wniosek rządu postanowiła projekt do prawa dotyczący organizacyi armii postawić w przyszły poniedziałek na porządek dzienny i załatwić go jeszcze przed feryami, które od 25 lipca aż do 15 października trwać mają. Część ministrów miała podobno zamiar popierania wniosku p. Dufaure, ale odstąpić musiała od niego w skutek groźb legitymistów, bonapartystów i klerykalnego stronnictwa i głosować nad odroczeniem obrad, które, jakeśmy to już pisali wczoraj, mają na celu uchwalenie konstytucyjnych praw, stanowiących obecnie przedmiot polemiczny w prasie francuzkiéj. Univers wypowiada przy téj sposobności, że wniosek pana Dufaure opiera się jak najsłuszniéj na podstawie art. 5 prawa z 3 marca 1873, bo artykuł ten orzeka, że Zgromadzenie narodowe dopóty rozwiązać się nie może, dopóki nie będzie załatwioną kwestya konstytucyi. Univers donosi także, że zazdrość Anglii wobec Francyi powodem była świeżo nie miłego „incident diplomatique." Otóż Anglia nie życzyła sobie, ażeby szach perski udając się z Londynu do Paryża zawinął do Cherbourga ale do Calais, bo Cherbourg byłby go przekonał, że Francya również wielkie posiada porty jak Albion. Francuzki jednakowoż poseł w Teheranie p. Mellinet i hrabia d'Harcourt przecięli wedle pomienionego dziennika tę nić intrygi rządu angielskiego.

W niższéj Izbie angielskiéj oświadczył podsekretarz lord Enfield na zapytanie Mialla, że rokowania między Anglią a Francyą w sprawie traktatu handlowego trwają dotychczas i że wkrótce do pomyślnego doprowadzą rezultatu.

We Włoszech nie udało się dotychczas p. Minghetti utworzyć gabinetu. Pan Minghetti i Lanza głównie się o to podobno starają, ażeby zniewolić pana Visconti-Venosta do zatrzymania teki ministerstwa spraw zagranicznych.

Jeśli wiarę dać można pismom austryackim, układ węgiersko-kroacki zadawalnia także w najwyższym stopniu i Serbią. Vidovdan poświęca temu układowi długi artykuł, w którym wypowiada, że układ ten stanowić będzie dla Kroacyi erę jak największéj pomyślności.

W końcu — jedynie jako curiosum, świadczącém o kolosalnéj ignorancyi stósunków naszych ze strony prasy niemieckiéj, podajemy wiadomość, obiegającą od niejakiego czasu pisma niemieckie, jakoby włościanie polscy, właściciele mniejszych posiadłości w powiecie kościańskim zamierzali pana Laskera wybrać posłem na sejm pruski.

Zgromadzenie wyborcze powiatu bydgoskiego zwołane zostało przez p. T. Magdzińskiego na 17 bm. do Koronowa, miasta zaś Bydgoszczy do Bydgoszczy na dzień 20 lipca.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył prokuratora dr. Ploch Bydgoszczy mianować radzcą trybunału wschodnio-pruskiego w Królewcu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 2 lipca.

(T.) Między żydami naczynie wre. Odezwa Wahlkomitetu, którą wam przesłałem, a którą przedwczoraj już i Dziennik polski ogłosił, sprawiła najgorsze wrażenie nie tylko między publicznością wogóle, ale i między poważniejszymi, umiarkowanymi, a do kraju przywiązanymi żydami. Spostrzegli oni, że ich „Wahlkomitet" na najgorsze prowadzi drogi. Pomimo bowiem frazesów o równouprawnieniu, pomimo twierdzeń, że nie mają dążności separatystycznych, świadczy cała odezwa Wahlkomitetu, że chcą utrzymać żydów na stanowisku odrębném, że nie chcą dopuścić do społecznego tychże równouprawnienia. Wrzawa, jaka z powodu tego programu Wahlkomitetu w dziennikach polskich i to bez wyjątku, bez względu na stronnictwa, których są organami, powstała, obudziła między żydami uzasadnione obawy, i jak słyszę, wielu z nich postanowiło z Wahlkomitetu wystąpić, ogół zaś żydów prawdopodobnie wcale komendy jego słuchać nie będzie. Pp. Kohn, Kolischer, Loewenstein, cały Schomer Israel i utworzony przezeń komitet, źle się żydom przysłużyli. Sprawie narodowéj nie zaszkodzili oni, lecz zaszkodzili tym, w których to niby imieniu działają, a których jako obóz krajowi postawili. I w jakimże to uczynili celu? czy dla zjednania sobie partyi centralistycznéj w Wiedniu? Rzecz zbyteczna, tę mają po swojéj stronie zawsze i od téj już otrzymali co tylko otrzymać mogli. Czy dla tego żeby walcząc z nami więcéj w Radzie państwa uzyskać krzeseł dla żydów, czyli jak manifest p. Loewensteina powiada „dla mężów podzielających zasady polityczne" Wahlkomitetu? Zła bardzo droga! Jeżeli żydzi mają jeszcze co do wywalczenia, to równouprawnienie społeczne, lecz do tego potrzeba, aby nie stanowili społeczeństwa osobnego w naszém narodowém społeczeństwie, potrzeba aby się z tego społeczeństwa nie wyłamywali i osobnych programów politycznych nie mieli, aby szli z narodem a nie przeciw niemu. Drogą przez Schomera i jego Wahlkomitet wskazywaną, nie dojdą żydzi do celu, nie zwalczą niechęci przeciw sobie panującéj, nie dobiją się równouprawnienia rzeczywistego, którego im życzymy. Żądamy od żydów, by stali się Polakami, nie byli Niemcami i to najbardziéj nam wrogiego rodzaju. A jużci program Wahlkomitetu jest programem ultra niemieckim, jakby przez pana Herbsta, Giskrę lub Kurandę napisanym.

Ze sprawą szkólną, która stósownie do nowéj ustawy w ciągu bieżącego miesiąca powinna być załatwioną, ma nasza reprezentacya miejska kłopot nie mały. Według ustawy szkólnéj jest gmina obowiązaną własnym kosztem utrzymywać tyle szkół ludowych cztero-klasowych ile tego potrzeba wymaga tj. by wszystkie dzieci w gminie zamieszkałe od 6 do 12 lat mające, naukę w nich pobierać mogły. Dotychczas utrzymuje miasto swoim kosztem pięć szkół 4-klasowych dla chłopców i tyleż dla dziewcząt, która to liczba, jeżeli przymus szkólny zupełnie w życie wprowadzony zostanie, jeżeli tysiące dzieci żydowskich pobierających naukę w pokątnych szkółkach tak zwanych „Haiderach," do szkół publicznych uczęszczać będą zmuszone, okaże się wnet aż nadto niedostateczną. Na teraz jednak, nim Rada szkólna krajowa wypracuje cały plan reorganizacyi szkół ludowych miejskich, nie ma jeszcze mowy o tworzeniu szkół nowych, lecz chodzi o reorganizacyą dotychczasowych dziesięciu szkół, co z ogromnemi, jak na małe fundusze miasta, połączone jest wydatkami. Obecnie jest w tych dziesięciu szkołach, 12 rzeczywistych nauczycieli pobierających od 450 do 700 guldenów płacy, 9 rzeczywistych nauczycielek mających płacę od 350 do 450 guldenów i 26 tak zwanych „pomocników" i „pomocnic" którym miasto płaci po 180 do 360 guldenów rocznie. Wszystkie więc płace podług dzisiejszego haniebnego wymiaru wynoszą rocznie 18,150 guldenów. Podług nowéj ustawy musi być w każdéj szkole 4-klasowéj 4 rzeczywistych nauczycieli lub nauczycielek, a ile klas równorzędnych tylu musi być suplentów. Każdy nauczyciel musi w mieście więcéj niż 20,000 ludności liczącym pobierać (bez względu na płeć swoją) najmniéj 500 guldenów rocznie, a suplent 60 od sta płacy nauczyciela rzeczywistego. Jeżeli więc zważymy że w 10 szkołach musi być 40 nauczycieli rzeczywistych, którym gdyby nawet tylko ustawą przepisaną płacę po 500 guldenów rocznie przyznano (co jest rzeczą w dzisiejszych stósunkach nie możliwą i najmniéj 700 do 800 rocznie dać wypadnie) już 20,000 guldenów płace te by wyniosły, dodajmy do tego dodatki dla 5 dyrektorów i tyleż dyrektorek po 100 guld. jak ustawa wymaga, co uczyni 1000, daléj przynajmniéj 10 suplentom, bo liczba klas równorzędnych z powodu wzmagania się liczby uczniów ciągle się powiększa, po 300 guld., więc 3000 daléj przynajmniéj 5 katechetom po 300, więc 1500 guldenów, wreszcie tym dyrektorom i dyrektorom, którym miasto mieszkania „w naturze" dać nie może, stósownie do ustawy przynajmniéj po 300 guldenów „kwaterunkowego", co uczyni znowu około 30,000 guldenów rocznie, na pokrycie których reprezentacya miejska obecnie żadnych niema funduszów. Jeżeli się zważy wreszcie, że utrzymywane dziś w znacznéj bardzo części kosztem rządu, czyli funduszu normalnego dwie szkoły wzorowe spadną niebawem na barki miasta, jeżeli się zważy, że w skutek wydać się mających przez władze szkólne rozporządzeń wiele innych znacznych padnie na miasto wydatków, jeżeli w końcu okaże się, że we Lwowie, jak już wyżéj wspomniałem ustawą przepisane płace minimalne nie będą mogły być zaprowadzone, lecz że je podnieść będzie potrzeba, tak, że najniższa płaca nie 500 lecz 700 guldenów wynosić będzie musiała, nie pozostanie Radzie miejskiéj inny środek, jak zaprowadzenie powszechnego podatku szkolnego, co zresztą ustawa szkólna przewiduje, zezwalając na nałożenie do 12 od stu dodatków do podatków bezpośrednich. Podatki takie wynoszą we Lwowie 720,000 guld., dodatek więc np. 5 centów od jednego guldena podatków bezpośrednich, przyniósłby miastu około 36,000 guld. stałego dochodu, któryby wpływał do funduszu szkólnego miejskiego, jakiego utworzenie ustawa szkólna przepisuje.

Paryż, 31 lipca.

S. E. Doktor Gałęzowski przyjechał z Mexyku do Paryża w sobotę; liczni przyjaciele przywitali go na dworcu kolei żelaznéj, zdrowie jego nie ucierpiało na téj długiéj podróży. Znajduje szkołę batyniolską w tém samém położeniu, w jakiém ją zostawił. Ciągłe zmiany prefektów i różne inne przeszkody nie pozwalają dotąd przewidzieć, kiedy Rada Municypalna poweźmie ostateczne postanowienie co do zakupienia gmachu. Dla tego téż zawieszone jest postanowienie Rady szkólnéj co do dalszych rozporządzeń względem uczniów w szkole zostających i przyszłego losu instytucyi.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby p. Dufaure zażądał dyskusyi projektów konstytucyjnych, które rząd upadły przedłożył. Mowa jego, jak zwy-

WARSZAWA w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lachrymae rerum....

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138, 139, 142, 144, 147, 150, 151 i 152.)

Już w drodze dowiedziałem się o wypadkach zaszłych w różnych stronach kraju, a dla nas po większéj części niepomyślnych; wszystkich trzech nieprzyjaciół mieliśmy przeciw sobie, ze trzema ucierać się trzeba było z siły niedostatecznemi, nie mając czasu na ich zorganizowanie, Warszawie groziło oblężenie przez Prusaków.

Wszędzie po pierwszéj chwili popłochu kupiły się wojska mocarstw nas otaczających, mające zasoby o wiele przewyższające nasze; Polskę ratował tylko patryotyzm jéj i ofiary, które płynęły zewsząd ochotnie. Lecz i te starczyć nie mogły, bo kraj był poprzecinany przez nieprzyjaciół, zajęty przez nich w części i komunikacye ze stolicą utrudnione.

Poddanie Krakowa znękało i przybiło wszystkich. — Przybyłem właśnie na tę chwilę rozgorączkowania i rozpaczy... Warszawa wydała mi się zmienioną — fizyognomia jéj nawet inaczéj się teraz przedstawiała... Większa część ludności, ochłonąwszy z zapału, narzekała tylko i wątpiła, upatrując zdradę i zdrajców we wszystkich... Posądzano ludzi najniewinniejszych, rodziła się chęć nienasycona zemsty i krwi pragnienie. Nikt nie wiedział, co czynić, miotano się, rzucano, narzekano... Przestrach panował wszędzie... podejrzliwość go mnożyła... Zaledwie przybywszy, zbiegłem po oddaniu papierów na Radzie, nie wiele ustnie opowiedziawszy o Naczelniku — do moich Mańkiewiczów... Przyjęto mnie tu otwartemi rękami i okrzykami radości, — wszyscy jedno pytanie mieli na ustach, czy prędko przybędzie Kościuszko... W nim jednym widziano ratunek... Każdy ciekawym był coś o nim posłyszeć... nie ufano ani Kołłątajowi, ani Potockiemu nawet, ani ulubionemu Zakrzewskiemu, cudu ocalenia wyglądał każdy od bohatera z pod Racławic...

Gdym począł opowiadać o nim, o jego Cyncynatowskiéj prostocie życia i postaci, o chłopskim ubiorze... nie zrozumiano jakoś całéj piękności i wzniosłości obrazu, który kreśliłem... dziwiono się a nawet zaprzeczano, ażeby to pożyteczném być mogło...

— Wódz, zawołał Szambuś, powinien uderzać oczy tłumu, mieć powagę i majestat... nakazywać wzrokiem... trzeba, by się go trwożono na pierwsze nań wejrzenie...

Mańkiewicz nie wierzył téż w skuteczność chłopskiéj pomocy.... Pomimo to wierzono w geniusz Kościuszki i w jego cnotę. Instynkt ogółu szczególniéj czuł w nim i cenił ideał tej zacności i prawości, charakter niezłomny, sumienie wielkie...

Niejeden może w duchu więcéj zdolności przyznawał Potockiemu i Kołłątajowi, a mimo to potęgą charakteru nad wszystkimi nimi niósł się górą Kościuszko!

Jakże szlachetném było usposobienie narodu, który w chwili największego niebezpieczeństwa, więcéj ufał cnocie niż geniuszowi nawet.

Takie było poczucie ogółu. Pojedyńczo wzięci ludzie sądzili różnie i już odzywano się z różnemi krytykami. Łatwemi one były, niestety! bo nikt podołać nie mógł ogromowi niebezpieczeństw, jakie na nas spadały.

Od Mańkiewiczów wychodząc, spotkałem mojego Kilińskiego. Zmęczony był, zbiedzony, przybity. — Karmazynowa wstęga na ramieniu (oznaka członków rady i rządu) ciążyła mu. Obowiązki przechodziły jego siły. Znając wpływ jego na mieszczan, narzucano mu nieustannie kierowanie niemi, uspokajanie ich, wstrzymywanie, nawracanie.

Ścisnął mnie za rękę. Był to zawsze ten sam patryota, który wiódł lud dnia 17 kwietnia bezbronny na wojska nieprzyjacielskie — lecz łatwiéj zaprawdę było zwyciężyć wroga zbrojnego niż ducha, który niebezpieczeństwo zaszczepiło w Warszawie.

Z nim walczyć było zadaniem Herkulesowém... Kiliński blady był, niecierpliwy i prawie gniewny.

— Waćpan nie wiesz, panie poruczniku, — rzekł do mnie, co to tu u nas się dzieje. Sodoma i Gomora mówię wam. Lud kipi, zdrajców pełno, coraz gorsze wiadomości. Naszego kochanego Kościuszki nie widać, a tu daléj daléj rozżalonego narodu nie utrzymamy, jak pójdzie.., jak się rzuci to i zamku nie obroniemy.

— Ależ to nie ocali ojczyzny! zawołałem.

— A no, kiedy żal szaleństwem poi. Co na to poradzić! rzekł Kiliński.

Chwilami się uśmiechał, gdy mówił o nieprzyjacielu i o wojnie, ale wspomniawszy miasto chmurzył się...

— Już to tu nie obędzie się jeszcze bez... awantury... nadto zdrajców zostało. Ludzie mówią o konszachtach z Prusakami, a póki tu mieć będziemy niepoczciwych, póty śmy nie pewni siebie, mogą nas wydać w ręce wrogów.

Zaczął mi liczyć podejrzanych, poczynając od prymasa, zatknąłem uszy. Rozeszliśmy się, bo mi było do Juty pilno. O nią pytać go nie śmiałem. Zapukawszy do drzwi długo pod niemi czekać musiałem, zamiast matki lub córki otworzył mi chłopiec i oznajmił, że jéjmość wyszła na miasto a panna czegoś była niezdrowa.

Zawahałem się w progu — bo choć w mieszczańskim domu ubogim nie ma tych form wymyślnych, które chorego nawiedzić nie dozwalają, nie wiedziałem, czy mi wypada narzucać się Jucie w czasie niebytności matki. W téj chwili postrzegłem ją samą, bladą i smutną wyglądającą z trzeciéj izby ku mnie. Poszedłem już nie pytając o pozwolenie. — Rumieniec wybiegł jéj na twarz.

— Cóż to wam? chorujecie? zapytałem, ale to być nie może?

— A! nie — tak — było mi trochę nie dobrze, rzekła cicho — powiedzcie mi, komu tu w takie czasy zdrowo i wesoło być może? Wszyscy siedzimy gdyby na beczce prochu, która nas co chwila może wysadzić w powietrze! Jeżeli nie o siebie, biedujemy o kraj o rodzinę, o kochane miasto!

A! — o siebie się troszczyć nawetby się nie godziło...

— Gdzież pani Wawerska? zapytałem.

Juta popatrzyła długo na mnie, nim mi odpowiedziała.

— Poczciwa matka dużo ma trosk, rzekła — aż mi jéj żal; ja jestem do niczego, mężczyzny w domu nie ma, rzemiosło przepada... rady sobie nie możemy dać.

To mówiąc popatrzyła na mnie i łza cicha popłynęła jéj z oczów.

— Otóż na tę biedę, ten nieład — dodała — nie było innego ratunku jak nikomu na nic nie potrzebną Jutę poświęcić.

Słuchałem nie rozumiejąc, ona mówiła daléj prawie spokojnie.

— Matce trzeba ulżyć i ratować ją... wiecie, co się święci... oto panna Juta wychodzi za mąż za prostego rymarskiego czeladnika, aby było komu prowadzić daléj rzemiosło, bo inaczéjby warsztat upadł i matka się biedna zamęczyła.

Słuszna rzecz, by za tyle ofiar rodzicielskich dziecko też wywdzięczyło się posłuszeństwem.

Zapewne, że dla mnie w tém zamążpójściu szczęścia nie będzie. Michałek, mój przyszły, dobry może chłopak, ale nieokrzesany, krzesać go już nie pora, nie zrozumie on nigdy Juty, ani Juta jego... ale rzemiosło pójdzie daléj, bo rymarz z niego dobry i czeladź utrzyma i nie zapije się...

Spuściła oczy wzdychając. Jam słuchając tych wyznań osłupiał, robiło mi się zimno, gorąco, zgojona ledwie rana piekła mnie jak żelazem, szumiało w głowie, ćmiło się w oczach, opanowywał gniew, złość i smutek.

Ale jakież ja miałem prawo powiedzieć choć słowo...

Spojrzała mi w oczy i musiała wyczytać z nich pewnie wszystko, com doznał, — musiała zrozumieć, co mi zamykało usta.

— No — cóż wy na to? szepnęła cicho.

— Mnie nic powiedzieć nie wolno — rzekłem cicho — jakże ja mogę być sędzią w téj sprawie albo doradzcą. Panno Juto — co ja myślę, wy odgadniecie

kle zręczna i dowcipna, wzięła za cel pocisków szczególniéj p. Target, który nareszcie w nagrodę swoich usług w dniu 24 maja otrzymał poselstwo w Hadze i pana de Broglie, który sam odczytał 26 maja orędzie nowego prezydenta, zapowiadające dyskusyą owych projektów, kiedy czas nadejdzie. — Otóż czy czas nadszedł, to jest cała kwestya. — P. Dufaure powiada, że czekał przez miesiąc ale już dłużéj czekać nie może; trzeba ustalić stan rzeczy.

Nie odpowiada mu p. minister natychmiast, ale wstępuje na mównicę p. Leurent, deputowany departamentu le Nord, który nie chce poruszać strony politycznéj kwestyi, ale oświadcza w imieniu handlu i przemysłu, że dyskusya projektów byłaby przedwczesną, niepokoiłaby umysły, że trzeba wprzódy komunikacyi między deputowanymi i wyborcami, a zatém proponuje, aby odłożyć obrady aż do powrotu z feryi parlamentarnych.

P. Gambetta następnie głos zabiera w imieniu lewicy radykalnéj. Sprzeciwia się dyskusyi projektów odmawiając Zgromadzeniu prawa ukonstytuowania rządu; sądzi, jak p. Leurent, że komunikacya między wyborcami a deputowanymi jest niezbędną, ale inaczéj ją rozumie jak poprzedni mówca; komunikacyą tą powinno być rozwiązanie Izby i nowe wybory. Albo przynajmniéj, jeżeli lękacie się takowych, zwołajcie wyborców w 10 departamentach, bo jest w Izbie 10 krzeseł wypróżnionych, a z tych wyborów sądźcie o woli narodu. Mówca wykazując, o ile Zgromadzenie miało na początku mandat nieokreślony, wywołuje burzę, która powiększa się jeszcze, kiedy dodaje jako drugi argument przeciw dyskusyi projektów rozdział nawet w łonie większości.

P. minister de Broglie nie odpowiada p. Gambecie ani nawet p. Dufaure, ale w kilku krótkich słowach p zyjmuje propozycyą p. Leurent i ręczy za utrzymanie porządku publicznego.

Po ministrze w imieniu lewego centrum przemawia p. Leon Say, który wykazuje niebezpieczeństwo zaproponowanéj zwłoki i twierdzi, że tak handlowe i przemysłowe jak polityczne interesa wymagają jak najprędszego rozwiązania kwestyi.

Izba bardzo szczupłą większszią uchwala odroczenie dyskusyi w myśl propozycyi p. Leurent.

Posiedzenie dla tego ważném jest, że pozwala spodziewać się, iż mimo zwłoki, rząd przyjmie dyskusyą nad projektami konstytucyjnemi i urządzi nareszcie republikę, chociażby jaknajwięcéj zachowawczą. Za 6 miesięcy więc, powinniśmy mieć stanowczo republikę, jeżeli nie będzie w tym przeciągu czasu nowéj rewolucyi parlamentarnéj lub po za-parlamentarnéj; ale na to trzeba połączenia centrów, trzeba, żeby orleanizm zerwał z bonapartystami i legitymistami; trzeba żeby się nawrócił na republikę, a jeżeli pierwsze dwa warunki łatwe są do wykonania, trzeci mógłby niezwyciężone stawiać przeszkody.

Co się tyczy bonapartyzmu, można już przewidzieć, że nie będzie ważył na szali przyszłych losów naszych. Niezgoda panuje w tym obozie. Kilka dni temu sam pan Paweł de Cassagnac, najżarliwszy popieracz i obrońca cesarstwa, oskarzony przez swoich o zdradę, oświadczył w dzienniku le Pays, że jest wprawdzie imperialistą, ale nie jest bonapartystą dodając, że gdyby śmierć cesarzewicza powołała do tronu księcia Napoleona nie byłby już wtedy bynajmniéj bonapartystą. Więc i tam przekonania i wierności nie ma: nienawiść do republiki, jak jest jedyną spójnią między połączonymi monarchistami, tak jest jedyną ich namiętnością, jedyném uczuciem.

Uwaga zwrócona na p. P. de Cassagnac z innego jeszcze powodu; wiadomo, że nienawidząc wszystkich w ogóle republikanów, szczególną jednak nienawiścią zaszczyca pana Ranc, jako jednego z najenergiczniejszych przeciwników cesarstwa. Już kilkakrotnie miało przyjść do pojedynku między nimi; teraz zgodzili się na miejsce i wybór broni, a w chwili kiedy piszę, jeden z nich może zginął z ręki drugiego. Mówiono już wczoraj, że p. de Cassagnac zabity został, ale okazało się, że ta nowina była fałszywą, lub przynajmniéj przedwczesną.

Reszta nowin politycznych ogranicza się na nowych okólnikach prefekta Ducros, pielgrzymkach do Paray-le-Monial i przygotowaniach dla przyjęcia Szacha perskiego, który o 24 godzin wyjazd swój z Anglii opóźnił, bo potrzebował spoczynku. Zmęczyli go Anglicy pokazując mu wszystkie a wszystkie ciekawości swego kraju; podobny los czeka go we Francyi.

Z nowin literackich, nasamprzód przytoczyć trzeba zakaz do przedstawienia w teatrze Porte S. Martin dramatu p. Wiktora Hugo: le Roi s'amuse, jako mogącego naruszyć porządek moralny; wszystkie dzienniki zapytują się, dla czego rząd pozwala przedstawiać w teatrze włoskim Rigoletto, którego przedmiot jest, jak wiadomo, całkiem zapożyczony od dramatu pana Hugo. Drugą wiadomością teatralną jest przedstawienie nowéj sztuki pp. Meilhac i Halevy w teatrze francuzkim p. t. l'été de la St. Martin (babie lato), która treścią przypomina l'absent p. Manuel, o któréj wspomniałem poprzednio.

Nowe dzieła są: De la réforme du droit des gens p. Fryderyka Seebohm, przekład z angielskiego przez D. Farjasse, zawierające niechybny środek do zniesienia wojny — ustanowieniem trybunału międzynarodowego. — Rzecz, jak widzicie, nowa i praktyczna. Molière, sa vie et ses oeuvres, napisane z okazyi jubileuszu Molierowskiego i zawierające nowe dokumenta o jego życiu przez p. Claretie, który ogłasza zarówno drugi tom historyi swojéj współczesnéj: De la Révolution de 1870—73: jest to historya prezydentury p. Thiersa. — Znajduję w Revue politique pochlebną wzmiankę o dziele p. Blandy p. t. les indiscrétions du prince Svanine. Są to niby pamiętniki kniazia jakiegoś moskiewskiego. W tym samym przeglądzie czytamy, że w szkole wolnéj nauk politycznych otrzymał książę Lubomirski wzmiankę honorową na konkursie, w sekcyi dyplomatycznéj.

NIEMCY.

* **Berlin,** 4 lipca. Prasa niemiecka a mianowicie narodowo-liberalna zajęta od niejakiego czasu polemiką z organami stronnictwa postępowców, którzy narodowo-liberalnych posądzają o serwilizm i brak wszelkich zasad. W obec tych zarzutów z długim występuje artykułem National-Ztg., w którym wyliczając szereg zasług stronnictwa narodowo-liberalnego, jemu przypisując rozwój państwa niemieckiego i reformy wszystkie, postępowców od wszelkiego zmysłu politycznego odsądza i radzi wyborcom, ażeby w obozie ideologów pruskich nie szukali dla siebie reprezentantów politycznych. Obok téj polemiki nie zapomina naturalnie ta sama prasa o stronnictwie katolickiém, które bezustannie oskarza o nieprzyjazne dla Niemiec zamiary i łączenie się z ich nieprzyjaciółmi. Pan Armand Ravelet, adwokat paryzki i redaktor naczelny dziennika „le Monde" ogłosił pismo, w którém protestuje przeciw zniesieniu zakonów w Rzymie „na mocy prawa natury i prawa politycznego."

Otóż do téj protestacyi, za którą p. Ravelet podziękowanie odebrał od Papieża, przystąpili wedle Correspondance de Génève także niemieccy uczeni a jak pomieniony dziennik podaje „trzynastu cenionych wysoko prawników niemieckich." Nation.-Ztg. nie szczędząc krytyki, ogłasza te nazwiska w tém naturalnie przekonaniu, że Niemcy całe potępić muszą taki akt zdrady. Do powyższéj protestacyi przystąpili: tajny radzca Savigny, dr. Windthorst, poseł parlamentu Schulze, radzca sądowy R. Baumstark, sędzia apelacyjny Thimus w Kolonii, adwokat Lingens w Akwizgranie, adwokat Th. Schröder, adwokat Wedelkind w Mannheim, adwokat Bühler w Offenburgu, adwokaci Wänker i Merke w Freiburgu i profesor Vering w Heidelbergu. Z zadowoleniem podnoszą pisma niemieckie, że armia bawarska coraz więcéj zbliża się co do organizacyi i administracyi do wojska pruskiego. I tak w ostatnim czasie wielu wykomenderowano oficeców bawarskich do fortec i szkół wojskowych pruskich a nawet kilka batalionów bawarskich udział weźmie w ćwiczeniach wojskowych, które pod Metz odbyć się mają w końcu sierpnia. — Projekt do ordynacyi konkursowéj już został wygotowany i przedłożonym będzie na przyszłéj sesyi sejmu pruskiego. — Komisya prawnicza wysadzona w celu wypracowania projektu do ordynacyi kryminalnéj dla państwa niemieckiego w trzeciem czytaniu przyjęła ten projekt, który niezadługo przejdzie znowu do wydziału prawniczego rady związkowéj.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 5 lipca. Znaną petycyą, jaka w przedmiocie nauki religii ma być wysłaną do tutejszego prowincyonalnego kolegium szkólnego, podpisywać można w redakcyach wszystkich wychodzących tu czasopism polskich. Prócz tego wyłożoną będzie do podpisu w handlach polskich jak n. p. w cukierni p. A. Pfitznera w Starym Rynku. Nadmieniamy jednak wyraźnie, że podpisywać ją winni tylko ojcowie rodzin tutejszych.

— * **Na stypendyum dla ucznia** gimnazyum Św. Maryi Magdaleny i tablicę pamiątkową złoży:

Pan Maryan Tomaszewski z Heidewilxen 5 tal.

Poznań, dnia 5 lipca 1873.

Wł. Wierzbiński.

— * Ostdeutsche Zeitung donosi, że **radzca regencyjny i szkólny** p. dr. Milewski przeniesiony być ma do regencyi w Minden w Westfalii.

— * **Radzca budowniczy** p. Hobrecht ma w tych dniach przybyć do Poznania obejrzeć jego miejscowość a następnie rozpocząć prace wstępne do zaprowadzenia kanalizacyi. Decernentem w sprawie téj mianował burmistrz pan Kohleis radzcę miejskiego p. Kaatz.

— * **Posiedzenie komitetu zjednoczonych Spółek zarobkowych** odbędzie się w mieszkaniu podpisanego sekretarza w poniedziałek dnia 7 b. m. o godzinie 2 z południa.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie z zeszłorocznych czynności Spółek zjednoczonych.
2) Ściąganie składek od Spółek do związku należących.
3) Regulamin dla zarządu Spółek.
4) Sprawozdanie z czynności patrona podczas ostatnich 4ech tygodni.
5) Handel skór.

Dr. K. Szulc.

— * **Pan Hecht,** dyrygent tutej zéj Szkoły symultannéj, rozsyła, jak donosi Wiarus, do rodziców dzieci tego zakładu następujące zawiadomienie:

„Podczas czterotygodniowych feryi latowych urządzoną ma być dla uczniów i uczennic prywatna szkoła feryjna Chłopcy i dziewczęta, którzyby chcieli wziąć udział w téj szkole, pobieraliby dziennie dwie godziny, t. j. od 9—11 godziny przed południem. Remuneracya dla nauczycieli, którzy się tego trudu podejmą, wynosi 15 sbr.

Rodzice, mający chęć posyłać dzieci swoje do pomienionéj szkoły feryjnéj, zechcą to oświadczyć piśmiennie i wyżéj oznaczoną ilość praenumerando podpisanemu lub téż ordynaryuszowi doręczyć.

Poznań, dnia 1 lipca 1873."

Godzimy się szczerze na myśl p. Hechta i polecamy rodzicom, aby korzystali z téj sposobności i posyłali dzieci swe na tę naukę. Opłata jest tak nizką, że niższéj żądać nie podobna, a dzieci z takiéj nauki wiele odniosą korzyści, bo nie zapomną nauki, utrzymują się w karności i rygorze szkólnym.

— * **Wiarus** donosi, że jutro dnia 6 lipca r. b. udaje się grono młodzieży polskiéj do parku mosińskiego na wspólną zabawę, gdzie pod kierownictwem artysty odegranemi będą: Intermezzo z Gałganducha, Kominiarz i Młynarz, krotochwila w 1 akcie, przerobiona przez Władysł. Leśniewskiego i Arya z 4 aktu opery Halki „Szumią jodły."

— * **Co do pierwszego w naszém mieście przypadku cholery,** na którą wedle wczorajszego doniesienia miał umrzeć czeladnik krawiecki, donoszą ze strony kompetentnéj, co następuje: Czeladnik ten przeniesiony został, śmiertelnie chory, do tutejszego lazaretu miejskiego, gdzie umarł. Przedsięwzięta natychmiast przez lekarzy zakładu rewizya jego ciała przekonała najdowodniéj, że o cholerze przy nim ani mowy być nie może. Pominąwszy owego, przed kilku tygodniami na cholerę zapadłego i tu z Królestwa Polskiego przybyłego flisa, który wkrótce wyzdrowiał, nie było dotąd w ogóle żadnego w Poznaniu przypadku lżejszéj nawet cholery a stan zdrowia jest w ogóle bardzo pomyślny. Sekcya owego krawca, nazywającego się Preiss, okazała następnie, że takowy umarł w skutek kataru kiszki odchodowéj, degeneracyi wątroby i nerek.

— * **Roki sądu przysięgłych.** Piąte tegoroczne roki rozpoczną się pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego p. Wernera z Wolsztyna w przyszły poniedziałek. Na rokach tych toczyć się będą następujące sprawy:

W poniedziałek, 7 lipca: przeciw wyrabiającemu cygara Jakóbowi Delcinowi, parobkowi Ignacemu Nowaczyńskiemu, robotnikowi Pawłowi Lipińskiemu i robotnikowi Walentemu Kawie o częścią pojedyńcze częścią ciężkie ponowne kradzieże; we wtorek, 8 lipca: 1. przeciw komornikowi Józefowi Borlitowi i komornikom Wojciechowi i Katarzynie małżonkom Liberom o opór przeciw urzędnikowi leśnemu i jego skaleczenie; 2. przeciw robotnikowi Franciszkowi Steńskiemu o zbrodnią przeciw moralności; 3. przeciw hausknechtowi Stanisławowi Koniecznemu o sfałszowanie dokumentu i dwie pojedyńcze kradzieże; w środę, dnia 9 lipca: 1. przeciw robotnikowi Stanisławowi Maćkowiakowi o kazirodztwo, gwałt i uszkodzenie własności; 2. przeciw handlarzowi Markusowi Jakobowi o udział w pojedyńczéj kradzieży i rabunku; w czwartek, dnia 10 lipca: przeciw czeladnikowi piekarskiemu Teofilowi Grabiszowi, szewcowi Andrzejowi Tobolskiemu, rzeźnikowi Teodorowi Mikulskiemu i kapelusznikowi Antoniemu Lepczyńskiemu, przeciw dwom pierwszym o krzywoprzysięztwo, przeciw dwom ostatnim o zniewolenie do téj zbrodni; w piątek, dnia 11 lipca: 1. przeciw handlarzowi Michałowi Samuelowi Krawcowi o bankructwo połączone z oszukaństwem i kupcowi Salomonowi Spiro i czeladnikowi szklarskiemu Szymonowi Pik o udział w tém; 2. przeciw szewcowi Wojciechowi Waderskiemu o umyślne podpalenie; w sobotę, dnia 12 lipca: przeciw czeladnikowi rzeźniczemu Franciszkowi Kosickiemu o ciężkie skalczenie ciała i czeladnikowi szewskiemu Emilowi Koblińskiemu i robotnikowi Brunonowi Görke o udział w bójce, połącz néj z ciężkiém skaleczeniem ciała.

— * Ks. plebanowi Echaustowi w Skrzebowie w dekanacie ołobockim odebraną została **inspekcya** nad szkołami katolickiemi jego parafii a do dalszego powierzoną powiatowemu inspektorowi szkólnemu p. Lux z Ostrowa.

— * **Budowa fortów wysuniętych** ma niebawem być rozpoczętą. Najpierw wybudowanym zostanie fort taki pod Janikowem.

— * Majster murarski p. Jänisch w Bydgoszczy odkrył **nowy sposób wyrabiania tanich cegieł.** Materyałem do nich używającym się jest gruby żwir i wapno. Masa ta urabia się na samym placu budowy, kładzie się do przygotowanych form a następnie wystawia na powietrze dla wysuszenia. Cegła taka jest mocna i trwała a prócz tego nie ulega szkodliwemu wpływowi wilgoci.

— * P. Dalski, wybrany na **burmistrza** miast Ujścia, przybył tam dnia 3 mb. przyjmowany przez bractwo strzeleckie i cechy przy odgłosie muzyki. Dziś p. Dalski ma być wprowadzony w nowe swe urzędowanie.

— * Piszą do nas z **Drezna:** „W dniu 28 z. m. umarł tu po długich cierpieniach ś. p. Dominik Frejtag, zostawiając żonę i drobne dzieci; w dniu zaś 1 lipca odprowadziliśmy zwłoki jego do grobu jak najuroczyściéj. Tłumy ludu stawały zdziwieniem przejęte po obu stronach tak świetnego orszaku towarzyszącego do grobu. Trumnę nieśli rodacy w Dreznie zamieszkali. Ksiądz Jastrzębski wymownie uczcił zasługi zmarłego, już to jako obywatela, który walcząc za ojczyznę zmuszony był ją porzucić, już to jako ojca rodziny a wreszcie jako zacnego i uczciwego człowieka. Wszyscy do łez byli poruszeni. Zmarły przez jakiś czas był prezesem założonego u nas Towarzystwa przemysłowców polskich i tylko w skutek choroby obowiązki te przestał pełnić.

Ś. p. Dominik Frejtag urodził się w Warszawie dnia 4go sierpnia 1824 r. Cześć jego pamięci!"

— * **Samobójstwa między uczniami szkólnymi** szerzą się w szkołach pruskich. Wiadomy jest wypadek z Malborga, gdzie się chłopiec w areszcie szkólnym powiesił; teraz chciał sobie 10-cio letni chłopiec w Gdańsku przerznąć gardło a nawet już niebezpiecznie się pokaleczył. Przyczyną tego było złe świadectwo szkólne i obawa kary w domu.

— * **Koléj wzdłuż prawego brzegu Wisły** a więc łącząca z Toruniem znaczne miasta nadwiślańskie, jak Chełmno, Grudziądz, Kwidzyn i Malborg, o któréj tyle razy była już mowa i tyle razy ją zarzucano, jest jeszcze ciągle, jak pisze Gazeta Toruńska, przedmiotem usilnych starań osobnego do téj sprawy komitetu. Teraz był 30 z. m. komitet ten z przedstawieniem u naczelnego prezesa w Królewcu i zyskał z jego strony przyrzeczenie poparcia. Dyrekcya koleji wschodniéj ma pokończyć roboty przygotowawcze, a minister handlu miał zażądać od naczelnego prezydyum opinii i sprawozdania o téj kolei. Budowa chojnicko-węgorzyńskiéj droki żelaznéj całkiem podobno ustala. Towarzystwo budujące tę koléj nie rozporządza dostatecznemi środkami pieniężnemi. Nam bo mocno się zdaje, że zachodzi tu rodzaj gründerstwa.

— * **Jeszcze jedna ofiara szwindlu giełdowego.** — Adwokat wiedeński dr. Franciszek Pokorny, liczący lat 64, powiesił się wczoraj w własném mieszkaniu, poniósłszy znaczne straty na giełdzie.

— * **W Medyolanie** grano z powodzeniem nową operę Flotowa: „Naida."

— * **Pan Szujski** wykończył wielki dramat historyczny Marya Mniszchówna, który już w zeszłym roku był rozpoczęty, z tytułową rolą pani Hoffman. Kurs zimowy ma być otwarty tym dramatem.

— * **Panna Zwierzchowska,** Lublinianka, która kształciła się w śpiewie w Medyolanie i Dreznie, wyjechała z trupą śpiewaków włoskich do Rio-Janeiro w cesarstwie brazylijskiém.

— * **„Goniec Stanisławowski"** podaje w odcinku swoim ciekawe szczegóły o albumie, znajdującym się w Karlsbadzie „Pod strzałą" a założonym na pamiątkę pobytu tamże Adama Mickiewicza.

— † **W Złoczowie** w dniu 28 z. m. odbył się pogrzeb wieśniaczki, która — jak przekonano się z metryki — przeżyła lat 120. Na pogrzebie zmarłéj oprócz kilkunastu znajomych była cała jéj prawie rodzina, składająca się z 30 przeszło osób t. j. samych tylko synów, zięciów, córek, wnuków i prawnuków, z których najmłodszy liczy już lat 15.

— * **W Stanisławowie** w Galicyi odbył się w d. 1 bm. w bożnicy tamtejszéj ślub pewnego izraelity z wieśniaczką, która, rozgorzawszy namiętną dlań miłością, odstąpiła wiary swych ojców.

— * **Towarzystwo osad rólnych i przytułków rzemieślniczych** odbyło w tych dniach drugie doroczne posiedzenie w Warszawie. Ze sprawozdania złożonego podajemy niektóre dane: W roku zeszłym Towarzystwo liczyło 569, w bieżącym 1360 członków; w roku zeszłym zebrano z ofiar zaledwo 465 rubli, w roku bieżącym 6473 rub. 77 kop.; całkowity fundusz Towarzystwa wynosił tylko 5313 rub., dziś wynosi 18,27[illegible] rub. 56 kop. Wymowa tych cyfr — świadczących, że kapitał Towarzystwa powiększył się w ciągu roku przeszło trzy razy a ofiary czternaście razy były większe — sama w sobie jest tyle donośna, że nie potrzebuje krasomownéj pomocy wykrzykników. Towarzystwo wypracowało już i złożyło władzy do zatwierdzenia projekt organizacyi swoich zakładów, otrzymało od rządu porab leśny Studzieniec, mający 117 morgów rozległości na urządzenie kolonii poprawczych, ma na owe kolonie fundusz powyżéj wspomniony, ale na teraz to już wszystko, a tego jeszcze za mało. Rozmaite propozycye prywatne, mające na celu ulatwienie kolonizacyi małoletnich przestępców okazały się nieodpowiedniemi, a ministerstwo odmówiło powiększenia za szczupłego terytoryum Studzieńca o 108 morgów z sąsiedniéj puszczy Korabiowskiéj; tym sposobem Towarzystwo nie rozporządza jeszcze przestrzenią odpowiedniéj rozległości, by gospodarstwo na niéj mogło opędzać codzienne potrzeby instytucyi. Co za najważniejsza fundusz dotychczas zebrany, po potrąceniu z niego 3000 rs. na kapitał rezerwowy i skromnéj kwoty 382 rs. 9[illegible] kop. wydatków zeszłorocznych, ledwo może wystarczyć na budowę trzech „domów rodzinnych" dla 3 dozórców i 45 wychowańców, utrzymanie zaś ich zależećby musiało od pomocy dobroczynnéj w przyszłości, nim kolonie same na siebie zapracować będą mogły.

— * **Egzamina.** Pet. Wied. donosza, że z pomiędzy 80 słuchaczek kursów otwartych przy akademii medycznéj w Petersburgu celem kształcenia „uczonych akuszerek", cofnęło się od egzaminu 17, stawiło się zaś 63. i z tych 60 słuchaczek zdało egzamin z powodzeniem. Dziennik wspomniony raduje się, że próba wyższego kształcenia kobiet w kraju pomyślnie się rozpoczęła.

— * **Wychowanie przymusowe** w szkołach elementarnych coraz więcéj znajduje zwolenników między reprezentacyami ziemiańskiemi w Rossyi. Obecnie Ruski Mir donosi, że reprezentacya powiatowa starodubowska zaniosła także do rządu podanie, ażeby oddawanie dzieci do szkół początkowych uczyniono obowiązującém.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 6 lipca Izajasza proroka; w kalendarzu słowiańskim Izasława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 22.

Dnia 6 lipca 1337 książę Gedymin ginie od broni ognistéj pod Bajerburgiem. — 1607 rozbicie rokoszan pod Guzowem utrzymuje na tronie słabego króla.

Pojutrze w poniedziałek dnia 7 lipca Klaudyusza męcz. w kalendarzu słowiańskim Krasnorody błog.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 21.

Dnia 7 lipca 1572 śmierć Zygmunta Augusta. — 1578 przywiléj Jezuitom na założenie akademii w Wilnie. — 1633 śmierć hetmana Lwa Sapiehy. — 1807 traktat tylżycki tworzy księstwo warszawskie. — 1831 bitwa w Szawlach.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 5 lipca:

BAZAR. Chłapowski Stanisław z Szóldr, Wolniewicz z Debicza, panie Makowska, Pągowska, Dzwonkowska, Lawski z żoną i Podczaski z Królestwa Polskiego, pani Stablewska z Doni, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, hr. Działowski z Mgowa, Swinarski z Gołaszyna, dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Adam Lew Sołtan z Litwy, hr. Lew Sołtan z Prus Zachodnich, Wichliński z Giecza, Bleszyński z Suliszewic, Wesierski z Żernik, pani Bronisz z Otoczni, hr. Lew Sołtan Włodzimierz z Podola.

HOTEL FRANCUZKI. Łakomicki z Machcina, Kowalski z żoną z Sarbi, Rudnicki z Krakowa, Łukomski z żoną z Biechowa, pani Morzycka z Czartek, Hulewicz z Młodziejewic, Hulewicz z Kościanek, Lazaref i Grodzicki z Królestwa Polskiego, Henschel z Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Sokołowski z Niemierzyc, Górski z Januszewa, Laszner z Bagrowa, Masłowski z Dupiewca, Echaust z Jaraczewa, ks. proboszcz Koszakowski z Janina, Mańkowski z Oporowa, Mańkowski z Królestwa Polskiego, Boehl z Niederhofu, pani Krzyżańska z Bielaw, Laskowski z Środy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **O przyczynach ślepoty koni.** Na zgromadzeniu Towarzystwa rólniczego w Ragnitz (depart. Tylżycki), 13 listopada r. z. między innemi kwestyami rozbierano także pytanie, co do przyczyn tak częstéj ślepoty koni. Jeden z obecnych wskazał cztery główne przyczyny wzmiankowanego kalectwa a mianowicie: 1. wysoko umieszczone drabiny, z których konie siano wyciągać muszą, przy czém bardzo często oczy się zapruszają; 2. wyziewy amoniakalne drażniące oczy, świadczące o wysokim stopniu nieczystości w stajni i nieporządku panującym w gospodarstwie; 3. okulary, wpływające szkodliwie na oczy koni, ustawione tak przy głowie, że raczéj w bok, niżeli wprost przed siebie spoglądać koń musi, i 4. długie bicze, któremi lud, nie mający jeszcze dostatecznego zamiłowania dla inwentarza, tak często smaga konie po oczach. Radzono, żeby zupełnie skasować bicze; wszakże większość na to się nie zgodziła, twierdząc, że się bez biczów obyć nie można.

* **Mąka.** Berlin, 4 lipca. Pszenna nr. 0. $12\frac{1}{4}$-$11\frac{3}{4}$ tal. No 0 i 1 $11\frac{5}{12}$-11, rżana Nr. 0 $9\frac{3}{16}$-$8\frac{3}{4}$ tal. Nr. 0 i 1 $8\frac{5}{12}$-$8\frac{11}{12}$ tal.

Kursa telegraficzne.

BERLIN, 5 lipca 1873.

Stan powietrza: piękne.

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: słabo			Owies: stale		
na lipiec	87		na czerwiec	$52\frac{3}{4}$	
na lipiec-sierpień	—		Oléj skalny:		
na wrzes.-paźdz.	79		w miejscu	$11\frac{1}{3}$	
Żyto: słabiéj			March. pozn. E. B.	103	
w miejscu . .	57		Pruskie oblig. p.	—	
na lipiec	$55\frac{5}{8}$		Nowe pozn. list. z.	—	
na wrzes.-paźdz.	$53\frac{1}{3}$		Pozn. rent. listy	—	
październ.-listop.	$53\frac{1}{8}$		Koléj żel. państ.	$204\frac{1}{4}$	
Oléj rzep. słabo			Lombardy . .	115	
w miejscu . .	$20\frac{1}{3}$		Aust. losy z 1860	—	
na lipiec	$19\frac{2}{3}$		Włoska renta .	$61\frac{1}{4}$	
na wrzes.-paźd.	$20\frac{1}{3}$		Amerykany .	$97\frac{1}{4}$	
paźdz.-listopad	—		Austr. akc. kred.	140	
Okow. stałe			Pożyczka turecka	$51\frac{5}{8}$	
w miejscu	—		$7\frac{1}{2}$% Rumuny	—	
na lipiec	20 24		Pol. listy likwid.	—	
na sierp.-wrzes.	20 23		Rosyj. banknoty	—	
na wrzes.-paźdz.	19 11		Austr. renta sreb.	—	
			Uspos. dosyć stale		

†

Dziś w południe o 12 godzinie zakończył żywot doczesny po ciężkich cierpieniach śp. (3759)

Konstanty Sczaniecki,

kapitan b. wojsk polskich. Żałobne nabożeństwo i pogrzeb odbędzie się 6 bm. w Michorzewie o g. 10 z rana, o czém donosi w ciężkim smutku pogrążona

Pakosław, 4 lipca 1873 r. **Rodzina.**

Kuferki podróżne mianowicie francuzkie **kuferki dla dam,** aż do największych gatunków, torby podróżne, **siodła dla panów i dam** poleca

J. Latz, siodlarz, Rynek 10. (3753)

Szanowną publiczność, znajomych i przyjaciół mam zaszczyt zawiadomić, iż od dnia dzisiejszego podejmuję się wykonywać wszelkiego rodzaju **reprodukcye fotograficzne** jako to: rysunków artystycznéj lub technicznéj wartości, medalów, archeologijnych zabytków, rękopismów i t. d. Znakomitemi opatrzony aparatami zdejmuję nadto z natury w **pomieszkaniach prywatnych** wizerunki osób żywych i martwych tak płaskie jak stereoskopowe, nadto widoki okolic, dworów, prac budowlanych i warsztatowych, bydła itd.

Polecam już wykonane: (2944) zupełny zbiór królów polskich i królew Jadwigi i Barbary, Kościuszki, Kilińskiego, Mickiewicza, X. Skargi i t. d. jak niemniéj wizerunki Świętych według znakomitych mistrzów,

który to zbiór ciągle rozprzestrzeniać będę. Fotografie te formatu albumowego i gabinetowego są do nabycia w Redakcyi Tygodnika Wielkopolskiego, w księgarniach pp. J. K. Żupańskiego, Czapińskiego, Daszkiewicza, w składzie materyałów pism. Antoniego Rose, a zwłaszcza u podpisanego.

Sprzedającym z drugiéj ręki stósowny rabat. Miejscowe jak zamiejscowe zamówienia przyobiecuję wykonywać jak najspieszniéj.

Poznań, 22 maja 1873.

Julian Morgenstern.

Lipowa ulica 5, II piętro.

Za pośrednictwem **Administracyi Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

TRIPPLIN. Dwa duchy, pow. 2 tomy. 10 sgr.

TROMMSDORFF Dr. J. B. Grundsätze der Chemie mit Berücksicht. ihrer techn. Anwendung. 1829, Erfurt. 5 sgr.

Trzecie zdanie sprawy z czynności Rady zawiad. pomnika śp. Klaudyi Potockiéj, 1841—4, Par. 1845. 2 sgr.

Nabyć można w księgarni **Józefa Jolowicza** w Rynku Nr. 74.

Polski sekretarz domowy.

360

listów wszelkiego rodzaju, rachunków, zaświadczeń, jako i najdokładniejszy zbiór wzorów kupieckich wraz z teoryą o wekslach i prowadzeniu ksiąg kupieckich nadto z dodatkiem o listach miłosnych, (3777)

Cena około 325 str. 24 sgr.

Stefan Czarniecki i Jan Kochanowski.

Wizerunki litografowane na chińskim papierze, w wielkim formacie, podług najlepszych źródeł rysowane przez

Tytusa Maleszewskiego

są do nabycia obadwa za cenę 5 talarów w Administracyi Dziennika Poznańskiego. Zamiejscowym odbiorcom przesyłają się portrety przez zaliczkę pocztową. Pojedyńczych egzemplarzy nie sprzedaje się.

Suknie latowe

w jasnych i nietrwałych kolorach czyści w ciągu 48 godzin w chemiczny sposób niżéj podpisany zakład. (3214)

Suknie i spódnice muślinowe, tiulowe i pikowe jako téż **ubiory męzkie pikowe, alpakowe i lystrowe** przyjmuje także do czyszczenia.

Parowa falbiernia i chemiczna pralnia

Juliana Ziemskiego.

Nowa ulica Nr. 1 i **Wenecka ulica Nr. 8.**

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.